

I' RZEDPŁATA
miesięcznie:
w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy
lub jego miejsce:
I-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo 12 b. m. Na froncie rosyjskim i bałkańskim: nie było szczególnych wydarzeń.

Na froncie włoskim: Wczoraj przed południem artylerja nieprzyjacielska rozwinęła ożywiony ogień na pozycje goryckiego przyczółka mostowego, południową część miasta Gorycji i płaskowzgórze Doberdo. Ogień trwał przez noc. Także na froncie karyńskim artylerja włoska rozpoczęła wzmożoną akcję. Do walk piechotnych nigdzie nie doszło.

Odwrót Włochów w Albanji.

Wiedeń. Urzędowo 11 b. m. Wojska włoskie, które trzymały się jeszcze nad dolnym biegiem rzeki Semoni, zagrożone na wschodnim skrzydle, po oddaniu kilku strzałów armatnich rozpoczęły szybki odwrót. Ustawily się jeszcze chwilowo na wzgórzach na północ od Feras, lecz wkrótce je opuściły i cofnęły się na południowy brzeg Vojuca, niszcząc za sobą wszystkie przejścia.

Dotychczasowa zdobycz Niemców pod Verdun.

Berlin. Urzędowo 12 b. m. Na froncie francuskim. Na północny wschód od Neuville skuteczne eksplozje, po których wyrwy obsadziliśmy. — Na zachód od Mozy nieprzyjaciół atakował bezskutecznie nasze nowe pozycje, ponosząc wielkie straty. Na wzgórzach na wschód od rzeki i w dolinie Voivre czynność bojowa ograniczyła się do walk armatnich.

Podane dotąd liczby jeńców i zdobyczy za czas od początku ofensywy nad Mozą zwiększyły się na **430 oficerów i 26.042 szeregowców** w nieranionych jeńcach, oraz **189 dział**, w tem 41 ciężkich, i **232 karabinów maszynowych**.

W atakach na swe dawne pozycje pod Obersept zostali Francuzi także wczoraj krwawo odparci.

Na froncie rosyjskim i bałkańskim nie było szczególnych wydarzeń.

Sukcesy Niemców pod Reims.

Berlin. Pułki saskie zdobyły przy małych strzałach silnie ufortyfikowaną pozycję w częściach pod Ville-aux-Bois (20 klm. na północny zachód od Reims) szerokości około 140 m. a głębokości 1 klm. W nieranionych jeńcach wzięliśmy 12 oficerów i 725 szeregowców oraz zdobyliśmy jedno dział rewolwerowe, 5 karabinów maszynowych i 13 miotaczy min.

Na zachodnim brzegu Mozy oczyściliśmy zupełnie z nieprzyjacielskiej kumyry.

Na zachód od Mozy w okolicy Bras i pod fortem Vaux przyszło do bardzo ożywionej akcji artyleryjskiej. Do walk piechotnych nie przyszło.

Zatonięcie okrętu rosyjskiego.

Sofja. Donoszą urzędowo: Rosyjska łódź torpedowa natknęła się na minę na południe od Warny i zatonięła. Żołnierze bułgarscy wyratowali 4 oficerów i 11 marynarzy.

Bombardowanie Reims.

Zurych. Pisma szwajcarskie donoszą, że sytuacja pod Reims jest poważna. Miasto jest pod nieustannym ogniem artylerji niemieckiej, której działanie jest straszne. Świadkowie opowiadają, że na miasto pada grad granatów. Część artylerji francuskiej wysłano pod Verdun.

Zatonięcie 2 okrętów angielskich.

London. Admiralicja donosi: Krążownik „Coquett” i łódź torpedowa № 11 najechały na miny przy wschodnim wybrzeżu i zatonięły. Utonęło 4 oficerów z 41 marynarzy.

Bitwa o Verdun.

Zurych. Pisma donoszą, że Niemcy bombardują dalej forty z wielką gwałtownością i atakują szczególnie od wschodu.

Genewa. Pułk Roussier skarży się w „Liberté” na brak pomocy ze strony Anglii pod Verdun. Możemy oczekiwać cudu jedynie od siebie samych.

Berlin. W walkach o Verdun odbyło się dotąd 102 walk powietrznych, w których Francuzi stracili 8 aparatów a Niemcy żadnego.

Czy zdolni jesteśmy do rządów.

Publicyści niemieccy omawiając sprawę polską i utworzenie państwa polskiego, między innemi podnoszą wątpliwość, czy Polacy zdolni są rządzić się sami. Pochodzi to stąd, że skutkiem tłumienia wszelkich aspiracji polskich tak w Rosji jak i w Niemczech, skutkiem niedopuszczenia do rozwinięcia naszych zdolności samorządnych w ostatnich lat dziesiątkach nie mieliśmy sposobności zdolności w tym względzie wykazać. Galicja, która w innych rozwijała się warunkach dowiodła, że Polacy zdolni są do rządów.

Polacy w Galicji dostarczyli także dowodów, iż zdolni są do administrowania państwem. Można tu przytoczyć nieskończenie długi szereg nazwisk tak wybitnych, jak hr. Gołuchowski, ojciec i syn, Dunajewski, Biliński, Zaleski, Madejski i tylu innych.

Lecz najbardziej przekonujących dowodów naszych zdolności samorządnych dostarczyło już przed 80 przeszło laty Królestwo polskie. Po przerwie przeszło 10-letniej uzyskał kraj, najpierw W. ks. Warszawskie w r. 1805 a potem Królestwo polskie w r. 1815. Polacy stanęli przed zadaniem zorganizowania od podstaw swej państwowości, zaprowadzenia nowej administracji politycznej, uporządkowania finansów krajowych. Nieomal w ciągu jednej nocy udało się nam rozwiązać wspaniałe te zadania. Szkolnictwo nasze, jak na owe czasy, było jednym z najlepszych w Europie. Jak kwitnący był stan finansowy, dowodzi okoliczność, że Polska prowadzić mogła własnymi środkami 10 miesięczną wojnę przeciw Rosji (1830-31) wojnę, która Rosję kosztowała 150 milionów rubli. Założony przez Lubeckiego Bank polski do dziś jeszcze cieszy się znakomitą tradycją w międzynarodowym świecie finansowym. Ten sam Lubecki założył faktryki karabinów i dział i stworzył podstawy tak wspaniałego później rozwoju przemysłu przedziałniczego i metalurgicznego. Fakty te potwierdzają nawet rosyjskie dzieła historyczne.

Znakomity również był zarząd istniejącej do r. 1846 Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dość przytoczyć wzorową ustawę szkolną małej Rzeczypospolitej, według której wszystkie szkoły publiczne dostępne były zarówno dla chrześcijan jak i żydów. Gdyby jednak żydzi życzyli sobie własnych szkół, wówczas miały one być założone i utrzymywane ze środków publicznych. W końcu zaprowadzono powszechny przymus szkolny a działało się to przed 80 przeszło laty.

A czy społeczeństwo polskie w chwili dzisiejszej nie daje wymownych dowodów naszych zdolności do rządzenia

się? Natychmiast po ustąpieniu Rosjan społeczeństwo polskie nie tylko po miastach ale także po miasteczkach i wsiach niektórych rzuciło się z pośpiechem do organizowania życia społecznego, ujęło w swe ręce szkolnictwo, rządy w gminie, sprawy sanitarne, dobroczynność i t. p. Działalność Komitetu obywatelskiego w Warszawie, jego sprężysta i świadoma celu działalność zaimponowała nawet władzom niemieckim, które nie szczędziły uznania i pochwał Komitetowi; lecz równocześnie władze te obejmowały w swój zarząd coraz to szersze dziedziny życia społecznego.

Gdyby wątpić o nasze zdolności samorządne publicyści niemieccy zechcieli przybyć do naszego kraju, mogliby się naocześnie przekonać o naszych świetnych wysiłkach organizacyjnych wśród najcięższych warunków, którym władza niemiecka z niezrozumiałych wprost powodów nie daje się rozwinąć. Niech Polacy otrzymają możność rozwoju państwowego a wówczas przekonają swoich przyjaciół i nieprzyjaciół, że zdolności do rządów wcale im nie brak. n.

Przesady a zawód handlowy.

Mimo, że dawno wzięliśmy rozbrat ze zdaniem naszych pradziadów, którzy utrzymywali, że zajmowanie się handlem przynosiło ujmę człowiekowi „dobrze urodzonemu“ i że kupiec w pojęciu ich był jednostką, umieszczoną na najniższym szczeblu drabiny społecznej, to jednak, niestety, przynależymy, że i dziś mamy dużo „wnuków“ onych pradziadów, którzy podziwiają ich fałszywe pojęcie o stanie kupieckim. Gdy nieraz zapytamy ojca, dlaczego syna nie poświęcił zawodowi kupieckiemu, to ten-

że odpowiada, wydymając wargi: „W moim rodzie jeszcze kupców nie było“. I jakby na poparcie swojego zdania, ojciec ten tak dalej kontynuuje: „Urząd, to zawsze urząd, pensja idzie, awans i gratyfikacja, a coż ma handlowiec: dziś jest, jutro go niema“. A za chwilę ten sam ojciec w gronie przyjaciół będzie rozwodził się o naszym niedołęstwie, o potrzebie pójsia z postępem i o wadliwości ustroju społecznego. Jeżeli zaś jest on szczęśliwym ojcem kilku synów i nie może ich wszystkich wysoko kształcić dla braku środków i przysposabiać do zawodów wyzwolonych, to wówczas forma wychowania polega na przepchnięciu chłopca przez kilka klas, a następnie dla „uzupełnienia“ dalszej edukacji oddaje się młodzieńca na kursy buchalteryjne na kilka miesięcy w mniemaniu, że tak rychło osiągnięte „wykształcenie handlowe“ w zupełności zdołało wytworzyć z młodego adepta Merkurego, przyszłego kierownika i chociażby dyrektora wielkiej instytucji finansowej lub Tow. Akc.

Że takie szybkie przygotowanie młodzieńca do zawodu handlowego jest tylko zapórą do wpojenia w ogół przekonania o konieczności systematycznego kształcenia się w tym zawodzie, trudno jest wątpić. Kupcem nie można zostać na poczekaniu, gdyż do tego trzeba szkoły praktycznej, która pozwoli objąć cały ogrom różnorodnych dziedzin handlu.

Dlaczego kupiectwo w Poznańskim przeraża o całą głowę fachowością i gruntownym wykształceniem stan ten u nas? Tam młodzieńcowi, który poświęca się zawodowi kupieckiemu, wpaja się zasadę, że pracować powinien on z głębokim przekonaniem, iż odtąd będzie kupcem, że będzie oddawał się handlowi, który go nie poniża, nie upokarza, a na równi z innymi zawodami jest ceniiony. Wpaja się w młodzieńca prze-

konanie, że nie należy traktować pracy swej, jak „zło konieczne“.

Z takimi zasadami chłopiec wstępuje do handlu na długą praktykę, nieraz kilkoletnią. Od kandydata żądają tak zwanego świadectwa jednorocznej służby, co równa się u nas wykształceniu odpowiadającemu 6 do 7 klas naszych szkół, a kandydat nie posiadający tych kwalifikacji, poprzestać musi na handlu kolonialnym, bławatnym i t. p., chociaż i w tym wypadku pożądanym jest świadectwo z tercji, czyli 4 klas szkół naszych. Tak dzieje się tam, gdzie kupiectwo uważanem jest za stan zaszczytny, gdzie syn dumny jest z tego, że ojciec kupiec i tylko kupiec zdobył sobie i dzieciom przekazał niesplamione imię. Brak zamiatowania u nas do zawodu kupieckiego jest też głównym powodem zachowywania się wielu właścicieli handlu i ich pomocników względem klienteli. Jak często, niestety, spotykamy się z zarzutem, skierowanym przeciwko kupcom za brak ujmującego traktowania swoich odbiorców. A czemu to przypisać? Brakowi odpowiedniego wykształcenia u kupca z jednej strony; z drugiej zaś, co wyżej powiedziałem, fałszywemu pojmowaniu, że kupiec jest obywatelem niższości i że mamy prawo przeto wymagać odeń pewnego rodzaju służalczości.

Są u nas wyjątkowi kupcy, którzy zrodzili się ze swoim zawodem i stoją na wysokości swojego zadania; niestety, są to tylko wyjątki. — Handel nie pociągają młodzieży, a system kształcenia młodych kupców cechuje pewna niedojrzałość i nieświadomość celu.

Wobec przewrotów, jakie prawdopodobnie zajądą w przyszłości w naszym ekonomicznym i społecznym życiu, winniśmy i tej sprawie nie zaniedbywać i nie pozostawiać jej na uboczu, a wpajać w ogół przekonanie, że pradziadowie nasi nie mieli racji, ale nie więcej jej

repertuaru była właśnie ogromna finezja, pewne umiety, no cieniowanie, zgrabne zapełnienie sztucznymi pozostałymi próżni. Tyle lat oni byli z nami, otaczali nas dobrotliwą opieką, a tu naraż zniknęli bez śladu, poprostu wyewakuowali się.

Jest przecież pewien urok wspomnień, który przywiązuje nas do najgorszego i przyjemnie chociaż na scenie ujrzeć dobrze znane postacie i mundury, usłyszeć, jak „W urzędowej żonie“ typowe zapytanie, wypowiedziane z szarmanckim uklonem i uśmiechem: „Szwinito, pasport u Was jest?“ Na które to zapytanie każdy z widzów machinalnie sięga do kieszeni i uspokojony wyciąga dokument, jeszcze prawomyślniejszy, bo opatrzone własną naszą podobizną.

Nastroje wywołane wystawionymi sztukami określił nader subtelnie i dowcipnie jeden z bardziej znanych polityków warszawskich, mówiąc o „Tamtych“ Zapolskiej: „Warszawa chodziła z przyjemnością na tę sztukę, aby zobaczyć dobrze znane mundury żandarmskie, tak ściśle z polskością związane. Z brzękiem ostróg jakiś pozew polski powiał po widowni; czuło się wśród dobrze znanych, „swoich“ ludzi, w prawdziwie „swoistej“ atmosferze.

I nie dziwnego — żandarm, to przecież ten widoczny ucieleśniony anioł stróż duszy polskiej — przez dziesiątki lat — z którym trudno się rozstać, nawet po — ewakuacji...

A więc Warszawa oglądała na scenie zwykłe mundury żandarmskie w „Urzędowej żonie“, w „Tamtych“, gubernatorskie czyny w „Gwieździe Syberji“, dygnitarzy powiatowych w „Rowizorze“.

Prócz tej galerji „swojskich“ typów teatru wystawiły sztuki patriotyczne, znane z przejazdów podczas letniego sezonu w Krakowie, jak popularny „Kościuszkę pod Racławicami“ i „Kiliński“.

M. Szeliga.

Z teatrów warszawskich

(Koresp. „Gazety Radomskiej“)

I.

Warszawa w marcu.

Kiedy wiele i można, politycy i literaci, dziennikarze i mecenaszi, ogarnięci „bojowym“ nastrojem szybko „ewakuowali się“ w „strony, gdzie wschodni wiatr wieje po śnieżnym stopie“, Melpemena, jako osobnik plei żeńskiej, a płeć ta naogół okazała dużo większą oporność na wpływy ewakuacyjne, Melpomena pozostała w stolicy naszej. I jak w bajeczce dla grzecznych dzieci, cnota i odwaga pani Melpemeny zostały wkrótce wynagrodzone, albowiem z ewakuacją cenzura odkryto nieprzebrany skarb zasilający kasę teatralną w postaci sztuk, należących do zakazanego repertuaru. I chociaż niektórzy, jak ów radca, dowcipnie opisany przez Perzyńskiego, obdarzeni subtelnością, może zbyt chorobliwym sentymentem, znajdowali dużą dozę niedelikatności w tak szybkim korzystaniu z ewakuacji nieobcych, Warszawa, jak młoda mężatka, spragniona sensacji, tłumnie spieszyła do teatrów, aby usłyszeć sztuki, które dotąd grywane być nie mogły.

Przypuszczam jednak, że to tylko ciekawość przemożła, i że ów radca nie był tak zupełnie odosobniony, jakby się na pozór mogło zdawać, my przecież przedewszystkiem hodujemy delikatność uczuć, pragniemy być zawsze comme il faut; gdy prowadzą nas na szubienicę, lękamy się urazić prowadzącego w serdeczny palec, a ze wszystkich zarzutów boimy się być oskarżonymi o zbyt szowinizm. Tym razem jednak mogą szanownego radcę z „Tygodnika“ uspokoić, uważam bowiem, że w wyborze

też mają i ich „wnukowie“, że zawód kupiecki uczciwie traktowany jest w społeczeństwie równie niezbędny, jak inne zawody.

Tadeusz Filleborn.

Niemcy o przemysle polskim.

W Berlinie zaczęło wychodzić pismo, w znacznej części sprawom ekonomicznym w Polsce poświęcone, p. t. *Industrie-Kurier, Finanz und Handelsblatt für Schlesien und Polen*. W Nr. 1 znajduje się między innymi artykuł: „Aus der polnischen Textilindustrie“. Autor przemawia za stworzeniem „przy zawieraniu układów handlowych z Rosją dla polskiego przemysłu bawełnianego 10-letniego stanu przejściowego, przez co za pomocą tymczasowej wolności cłowej dla eksportu do Rosji umożliwiliby się polskiemu okręgowi przemysłowemu organicznie przystosowanie do systemu gospodarczego mocarstw centralnych“.

Według autora bowiem polski przemysł bawełniany osiągnął ten stopień rozwoju technicznego, że mógłby w danym razie zależeć rynki niemieckie i przemysłowi niemieckiemu wielkie wyrządzić szkody. Poza tem w razie gwałtownego przejścia do nowych stosunków i ewentualnych wstrząśnięć ekonomicznych utraciliby niezmierne wartości nie tylko przemysł polski, nie tylko siła podatkowa kraju, ale i niemiecki eksport maszyn. Jeżeli zaś przemysł polski przetrwa ciężkie czasy, wojnę i nowymi stosunkami wywołane, otwora mu się zupełnie nowe perspektywy.

„Polska jest jakby stworzona, czytamy dalej we wspomnianym organie, — do roli pośrednika przy przysięm gospodarzem pozyskaniu wachodu, a szczególnie Turcji, Arabji i Persji. Już dziś mówi się o tem, by na przyszłość uczynić Niemcy niezawisłymi od amerykańskiej bawełny, a to przez intensywną kulturę bawełny w Azji Mniejszej. Właśnie polski przemysł bawełniany pośród wszystkich przemysłów Europy na pierwszym miejscu wchodził w grę jako konsument bawełny perskiej, on też szczególnie jest powołany do przyspieszenia rozwoju małoszatyckiej kultury bawełny“. Omówiwszy nadto sprawę wzrostu rynku wewnętrznego w Polsce, który nastąpi z powodu podniesienia rolnictwa przy zbliżeniu gospodarzem do mocarstw centralnych i wpłynąć musi na zdrowy rozwój przemysłu, autor jeszcze raz usilnie zaleca stan przejściowy i rozumną politykę celną.

Ze spraw politycznych.

Przeciw akcji Dmowskiego. „Goniec Wieczorny“ zamieścił protest, jaki uchwaliła Liga Państwowości Polskiej przeciw akcji politycznej, podjętej obecnie zagranicą przez p. Romana Dmowskiego. Protest ów brmi, jak następuje:

„Liga Państwowości Polskiej poczynając ze swego obowiązku oświadczyć, że ze względu na charakter dotychczasowy działalności politycznej p. Dmowskiego i jego mocodawców, oraz na obecne odwrócenie ich od kraju, nie może uważać inicjatorów akcji ani za uprawnionych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, ani za istotnych przedstawicieli myśli polskiej politycznej. Całą ich „akcję polityczną“ należy rozumieć jako podjętą

jedynie z ich własnej inicjatywy i na własne ryzyko“.

Redaktor Piotrowski z powrotem w Ameryce. Dzienniki polskie donoszą o audjencjach p. Nikodema Piotrowskiego, korespondenta kilku pism amerykańskich, u rozmaitych dostojników świeckich i kościelnych m. Chicago. Jak wiadomo, p. Piotrowski bawił dłuższy czas pod czas wojny w Europie i informował się o stanie sprawy polskiej. Niema powodu powątpiewać o dobrej woli gorliwego podróżnika i jego szczerem współczuciu dla ciężko nawiedzonych wojną rodaków. Stwierdzić jednak wypada, że p. Piotrowski, przybył do Polski już z przekonaniami z góry powziętymi, że zaniedbał świadomie, mimo nadarzającej się sposobności zbadać naocznie usposobienie polskich kół antyrosyjskich i, że nie tail bynajmniej nigdzie bezkrytycznego uwielbienia dla osoby p. Romana Dmowskiego. Wywiad p. Piotrowskiego, ogłoszony w kopenhaskiej „Politiken“ z 11 stycznia b. r., jest dobrą miarą jego poglądów. Obawiać się tedy należy, że informacje dawane przez amerykańskiego korespondenta dostojnikom m. Chicago wypadną bardzo jednostronnie.

Siejny dla głodnych.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety“ poruszyliśmy zapoczątkowaną w Lublinie sprawę użytkowania wolnych placów w mieście naszym pod zasiew roślin jadalnych. Obecnie przytaczamy dalszy rozwój tego projektu i wprowadzanie go w życie. Lublin zorientował się, że projekt powyższy może przysporzyć biedzie miejscowej nieraz jedynę źródło żywności, że użytkując place puste Komitet Ratunkowy ułatwi sobie prowadzenie wielce pożytecznej akcji ratunkowej i że wreszcie nadchodząca wiosna wymaga bezzwłocznego rozpoczęcia uprawy w Lublinie już przystąpiono do pracy. Przy Komitecie Ratunkowym utworzył się Wydział użytkowania placów miejskich i podmiejskich, wydano odezwę wzywającą właścicieli placów, dotychczas bezużytecznych do ofiarowania ich na rzecz biednych. W przeciągu bardzo krótkiego czasu po paru dniach zaofiarowano 40 morgów placów. Wydział użytkowania placów będzie je dzielił na działki, które następnie będą oddane rodzinom biednych. Każda rodzina posiadająca działkę będzie musiała ją obrobić i obsiać. Trudno jest sądzić dziś ten projekt, krytykować go lub uzasadniać. W tej chwili zajmuje on dość nieliczne warstwy społeczeństwa naszego, czas zaś ubiega i w krótkim czasie zużytkowanie pustką stojących placów stanie się niemożliwym (mi)

Siła zbrojna Portugalji.

W artykule, zamieszczonym w poprzednim numerze o wypowiedzeniu wojny Portugalji przez Niemców, powiedzieliśmy między innymi, że wejście Portugalji w wojnę światową nie wpłynie na jej losy, albo też wpłynie w stopniu znikomo słabym. Dowodem tego dane cyfrowe o sile zbrojnej Portugalji tak lądowej, jak i morskiej, która wobec milionowych armji, biorących udział w niesłychanych zapasach państw — mocarstw, przedstawia się

znikomo słabą. Można powiedzieć, że w wojnie obecnej stoczono już bitwy, w których waleczące armje większe poniosły straty, niż cała armja portugalska.

Siły zbrojne Portugalji liczą w czasie pokoju 30 tysięcy, w czasie wojny 150.000 i składają się z 24 pułków piechoty i 12 pułków strzelców. Na stopie wojennej bataljon piechoty (pułk liczy 2—4 bataljonów) liczy 16 oficerów i 888 żołnierzy.

Kawalerja składa się z 40 szwadronów (10 pułków). Artylerję polową tworzą trzy pułki po 10 baterji każdy (po 6 dział), nadto baterja artylerji górskiej (8 dział) i kilka baterji kwadrowych (po 4 działa). Ogółem armja polowa liczy 264 działa i 23.000 koni. Artylerja forteczna liczy 2 pułki, wojsko inżynierskie 1 pułk. Do armji nadto należy gwardja municypalna i straż pogranicza.

W Portugalji obowiązuje trzyletnia służba wojskowa powszechna. Rocznym kontyngens rekruta wynosi 12 tysięcy ludzi. W rezerwie służba trwa ogółem 9 lat.

Wojska kolonjalne Portugalji liczą tylko 9 tysięcy: 1 pułk piechoty i 10 bataljonów strzelców.

Flota wojenna Portugalji również nie jest silna. Składa się z jednego pancernika, 11 krążowników, 21 kononierek, 3 okrętów transportowych, 1 parowca holowniczego, 47 torpedowców, 2 pancerników do obrony wybrzeża, 4 krążowników opancerzonych i kilka łodzi podwodnych.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. Dziś: wtorek 14 marca Matylidy kr. wd., Leona B. W., sk. Bożeny. Wschód słońca g. 6. m. 22; zachód godz. 5 m. 59.

Dla pamięci: g. 8 wiecz. posiedzenie Rady Miejskiej.

Wspominki historyczne. 1801. Śmierć Ignacego Krasińskiego. 1812. Tajny artykuł przyimierza Napoleona z Austrią w kwestji Królestwa Polskiego i Galicji.

Ze Straży Ogniowej Ochot. w Radomlu. W. d. 12 b. m. w remizie strażackiej przy ul. Długiej Nr. 8 odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Tow. Straży ogniowej Ochotniczej radomskiej przy udziale 100 członków. Na przewodniczącego ogólnego zebrania wybrano p. Izidora Cywińskiego, który powołał na asesorów: p. p. Aleksandra Kościelskiego i Jana Winieckiego a na sekretarza p. Stanisława Książkę.

Po zagajeniu przez wice-prezesa zarządu p. Prospera Jarzyńskiego i powołaniu obecnych do uoczenia pamięci zmarłych członków Tow. przez powstanie, przystąpiono do rozpatrzenia sprawozdania za rok 1915. Przychód wynosił rb. 11,945 kop. 32 a rozchód rb. 10,035 kop. 73. Następnie przyjęto projekt budżetu na rok 1916, który wykazuje w przychodzie rb. 20,225 kop. 26 w rozchodzie rb. 16,000. Projekt ten został przez ogólne zebranie jednogłośnie przyjęty i zatwierdzony.

Następnie przystąpiono do wyborów, których wynikiem był następujący: Na prezesa zarządu wybrano p. Karola Stanisławskiego (104 głosy) na członków zarządu p. p. Prospera Jarzyńskiego (97 głos.) i doktora Stanisława Kellea-Krauzę (93 gł.) Na zastępców: p. p. Stefana Hempla (77 gł.) i Juliana Skibińskiego (40 gł.) Na Komendanta straży ogniowej p. Izidora Cywińskiego (81 gł.), na wice-komendanta p. Michała Andrzejewskiego (47 gł.), na gospodarza p. Józefa Plenikiewicza (102 gł.); na skarbnika straży p. Stanisława

Wierzbickiego (106 zł.); na skabnika kasy pomocy p. Władysława Ziółko (106 zł.). Na członków komisji rewizyjnej p. p. Kazimierza Grabińskiego, Józefa Wojdackiego i Filipa Wiśniewskiego (wszyscy po 112 zł.).

Pozatem dokonano wyborów oddziałowych; zostali wybrani w oddziale I (miasto) na naczelnika p. Władysław Pracki; w oddziale II (Glinice) p. Zdzisław Przyjałkowski i w oddziale III (Zamłynie) p. Mateusz Tybel.

Na zakończenie, ogólne zebranie postanowiło wyrazić uznanie i wdzięczność dotychczasowemu zarządowi Tow. za jego owocną pracę w dziedzinie pożarnictwa w nader ciężkich obecnie warunkach.

= Z kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej rzemieślniczej. Onegdajęz ogólne zebranie, z powodu nieprzybycia wymaganey ilości członków, nie doszło do skutku. Powtórne ogólne zebranie odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków—26 marca o godzinie 2-jej po południu we własnym lokalu ul. Lubelska № 46.

Nowe posady. Magistrat miasta podaje do wiadomości: Pragnący wstąpić do prowizorycznej służby c. i k. Straży Skarbowej winni się zgłosić do dnia 23 Marca r. b. do Biura Referenta Skarbowego w gmachu Komendy Obwodowej w Radomiu (2 piętro) lub też wnieść podanie w myśl obwieszczenia z dn. 1-I 1916 r. Nr. 52. Do służby Skarbowej będzie przyjmowana młodzież inteligentna odpowiednio uzdolniona i nieskazitelnego zachowania.

Wykaz pieniędzy zebranych z kwesty ulicznej na „buty“ dla dzieci szkół ludowych miejskich w dniu 5 Marca. Szkoły p. Kołowrockiego rb. 14 k. 85, k. 23 h. 30, f. 15; p. Szlezingiera rb. 16 k. 15, k. 34 h. 6, f. 35; p. Pietrzykowskiego rb. 4 k. 28, k. 8 h. 48; p. Borka rb. 20 k. 53½, k. 13 h. 85, f. 2; p. Gantnera rb. 13 k. 68, k. 34 h. 10, m. 1, f. 68; p. Pietrusiewicza rb. 9 k. 20½, k. 8 h. 78; p. Paluszyńskiego rb. 14 k. 57, k. 26 h. 61, m. 1 f. 20; p. Janaszek rb. 24 k. 38, k. 48, h. 15, f. 15; p. Dobrzańskiej rb. 22 k. 21, k. 32 h. 74, m. 1; p. Sarafińskiej rb. 8 k. 13½, k. 9 h. 40 f. 13; p. Bogdaszewskiej rb. 4 k. 57, k. 7 h. 16, f. 58; p. Cennere rb. 18 k. 44, k. 40 h. 8; p. Petruszek rb. 3 k. 22, k. 3 h. 20; p. Pikulskiej rb. 10 k. 72, k. 39 h. 32; p. Laskowskiego rb. 14 k. 38, k. 20 h. 71; p. Jaślana rb. 12 k. 93, k. 21, f. 10; p. Kasprzyckiego rb. 10 k. 78, k. 28 h. 92, f. 5; p. Świątkowskiego rb. 14 k. 35, k. 19 h. 11; p. Gerstein rb. 20 k. 38, k. 46 h. 35, m. 1, f. 10; p. Blicher rb. 38 k. 79, k. 48 h. 69, f. 10; p. Szedlera rb. 17 k. 97½, k. 39 h. 79 f. 15; Szkoła I. K. O. m. R. rb. 22 k. 2, k. 60 h. 22; Szkoła II. K. O. m. R. rb. 9 k. 13, k. 72 h. 20; Szkoła IV. K. O. m. R. rb. 12 k. 72, k. 38 h. 97 f. 42; Szkoła Kasy Przem. rb. 17 k. 10, k. 42 h. 37, f. 12; Szkoła III. K. O. m. R. rb. 13 k. 15, k. 7 h. 33 f. 50 Razem rb. 388 k. 75, k. 774 89 h. m. 7, f. 80. Urządzenie znaczka rb. 38 k. 46. Czysty dochód rb. 350 k. 29, k. 774 h. 89, m. 7. f. 80.

= Skaryszewskie wstępy — jarmark. W dniu wczorajszym rozpoczął się doroczny jarmark w osadzie Skaryszew. Jarmark tegoroczny wielce się różni od lat poprzednich. Na targ przyprowadzono bardzo mało koni, a ceny ich są większe niż za lat dawnych

przeszło o 300%, ogromny jest popyt na wozy i wasagi.

= Wykaz chorób zakaźnych. Według Wydziału zdrowia publicznego za dz. 12 i 13 m. b. *Tyfus plamisty:* Foksalna 25, Warszawska 14 i 4, Marywilska 4, Szpitalna 10, Wysoka 10. Razem 8 przyp. *Tyfus brzuszny:* Skaryszewska 6 i 20. Razem 2 przyp.

= Zmarli w parafii Radom. w dn. 12 i 13 b. m. Mieczysław Pawelec l. 5, Stefan Kopycki l. 6, Józefa Kamińska 3 m., Joachim Kołtun l. 60, Magdalena Gromska l. 55, Michał Ferenc l. 36, Stanisław Rdzanek l. 9, Kazimierz Piwoński 1 m., Katarzyna Pająk l. 80.

Towary dla Radomia. w dniu 12 i 13 przyszło 16 wag. węgla, 1 wag. drzewa opałowego, 1 wag. kokau, 1 wag. wapna, Drożdże, cytryny, cebula, mydła, cykorja, galanterja, pomarańcze, drewniane pudełka, blacha cynkowa,—razem w 4 wagonach; 70 pak mebli i sprzętów, 2 skrz. papieru, 21 skrz. pługów, 5 skrz. sztyftów drzew., 22 worki gwoździ, 10 pak skór cielęcych, 23 pak tow. żelaznych, 6 becz. spirytusu, 144 becz. cementu, 133 becz. piwa, 2 paki wina, 1 beczka smarów, 2 skrz. skór kozich, 1 skrz. obuwia.

Z ziemi Radomskiej.

Krępa. (dekanat ilżecki) W r. 1914 parafia krępa nie wiele ucierpiała w skutek działań wojennych, sporo szkód poniósł tylko nowobudujący się kościół, gdyż wojsko zabrało dużo materiału budowlanego, jak belek, krokiew, łat, desek. W r. 1915 kościół nie poniósł prawie żadnych strat, lecz zato ucierpeli wiele parafianie krępscy. Wojska rosyjskie kosiły i niszczyły zasiewy, wskutek czego więkza część ludności pozostała bez chleba. Nadto wojska rosyjskie spaliły 78 domów, 103 stodoły, 127 stajen i 50 innych budynków gospodarskich. Gdy proboszcz, ks. Andrzej Baltyn, zmuszony był pod gradem kul armatnich opuścić plebanję, żołnierze rosyjscy tak gospodarowali, że zabrali nie tylko wszystkie dzwony kościelne, ale poodrywali klamki mosiężne od wszystkich drzwi, śruby od pieców. Kiedy ks. Baltyn po kilku dniach powrócił do domu, zastał w polu wszystkie zasiewy zniszczone i spalone, płoty i szta-

chety porozbierane i całe mieszkanie kompletnie zdewastowane.

Bałtów. (dekanat ilżecki) W połowie października 1914 r., pisze proboszcz bałtowski, ks. prałat Wł. Fudalewski, rozpoczął się pochód wojsk austriackich przez Bałtów. Żądano, jak to na wojnie, kwatery dla oficerów, schronienia dla żołnierzy, stajni dla koni. Zajmowano chaty, stodoły; wyciągano słomę, a w jej braku zboże niemłócone na poślanie dla ludzi. Zabierano podwozy. W cichej wiosce stał się ruch wielki. Na płaszczyźnie rozłożono się obozem, palono ognie, zabijano kupione bydło. Trwało to do 22 października.

Po przejściu pierwszej nawały zrobiło się cicho. Dopiero w początku 1915 r. we wszystkich kierunkach w parafii poczęli Rosjanie robić okopy, zasieki w lasach, kolezaste ogrodzenia. Pałac księstwa Druckich-Lubeckich w Bałtowie na górze, wyglądał jak fort twierdzy. Czerwiec dobiegał do końca, zapowiadały się ciężkie dni. Ludność straszona owaukowała się sama, 25 czerwca w całym Bałtowie z dworem zostało tylko dwu księży i troje służby, ale i ci musieli się usunąć. Zaczęła się strzelanina, a niedługo i rejterada Rosjan. Na odchodnem palą wojska rosyjskie wsie: Podgórze, Boryjskie, Rudkę, Okół, część wsi Wólki Bałtowskiej, parę stodoł i w samym Bałtowie dwa budynki dworskie. Kiedyśmy księża wrócili do Bałtowa, zastali kościół cały, tylko z jedną dziurą od szrapnela w dachu, lecz plebanję porządnie obraną z rzeczy. I rozpoczął się znowu spokój, tylko ciągle przechody wojsk różnej broni i narodowości: przez październik, listopad i grudzień przypominały, że to jeszcze wojna.

(„Kronika djec. Sand“).

Z powodu wyjazdu

do sprzedania całkowicie lub częściowo urządzenie sklepowe firmy A. Szymański i S-ka przy ul. Długiej № 18. 67—2

Zgubiono

paszport wydany przez urząd gminy Gzowice, na imię Abrama Zysmana. Łaskawego znalazcę upraszam zgłosić się do Redakcji „Gazety Radomskiej“. 69—1

Skradziono

książeczkę lokacyjną kasy Przemysłowców Radomskich № 21693/128/A wydaną na imię Bolesława Góreckiego. 68—1

30% i 40% Sól potasowa

należy nawozić na pola i łąki — w braku nawozów azotowych, i fosfatów — by wykorzystać znajdujące się jeszcze w glebie składniki pokarmowe a osiągnie się nadzwyczajne plony

Zlecenia przyjmuje: Jeneralna Reprezentacja Kalisyndykatu Józef Karrach — Lwów obecnie Wiedeń. Vi Mariahilferstrasse 27. Telefon 3397.

Cenniki i oferty darmo i opłatnie.